

Wystąpienie Ministra Radosława Sikorskiego

w Senacie RP poświęcone polityce polonijnej

Szanowna Pani Marszałek,

Panie i Panowie Senatorowie,

Szanowni Państwo,

Drodzy przedstawiciele polskich środowisk za granicą,

Bardzo dziękuję za zaproszenie, za zaszczyt, także jako były członek tej Izby, za możliwość wypełnienia zobowiązania jakie złożyłem na forum Sejmu podczas exposé w sprawach polityki zagranicznej, że wygłoszę osobno exposé w sprawach polonijnych właśnie na forum Izby, która tradycyjnie nadzoruje politykę polonijną, patronuje naszym rodakom na całym świecie - na forum Izby Wyższej. Zacznę od konkretów.

Na politykę polonijną corocznie przeznaczamy blisko 600 milionów złotych. Niestety te olbrzymie środki rozproszone są pomiędzy różne resorty i polityki sektorowe państwa.

W 2024 roku z tej sumy niemal równymi kwotami, po 160 milionów złotych dysponowały Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, aczkolwiek w przypadku MSZ ponad 40 procent środków jest przeznaczony na finansowanie polskich mediów nadających dla zagranicy. 85 milionów trafiło do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, po 60 milionów złotych do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a 10 milionów do Senatu. Na liście instytucji z funduszami na wsparcie Polonii są jeszcze Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytut Pamięci Narodowej, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki. Prawdziwy kalejdoskop.

Ten system powinien sprawiać, że polityka polonijna będzie bardziej kompleksowa, ale w rzeczywistości prowadzi do niespójności.

Brak synergii pomiędzy działaniami sektorowymi, konkurujące ze sobą cele oraz nie dość jasne zdefiniowanie priorytetów sprawiają, że ostateczny efekt działań państwa wobec diaspory nie jest proporcjonalny do ilości wydanych środków.

Liczebność osób polskiego pochodzenia na świecie szacujemy na około 20 milionów. Dla porównania Irlandia – kraj z jedną z najliczniejszych diaspor na świecie, szacunkowo

70 milionów osób – na jej wsparcie wydaje rocznie 60 milionów euro, czyli 260 milionów złotych. Mniej niż połowa tego co my. A efekty osiąga nie gorsze od naszych. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski.

Po pierwsze, potrzebujemy ujednoczenia naszych priorytetów oraz zgody co do założeń polityki polonijnej, aby skuteczniej wydawać pieniądze polskich podatników.

Po drugie, musimy określić, czym skuteczność na tym polu ma być.

Po trzecie, zmianie powinny ulec instrumenty współpracy z diasporą. Inna dziś jest Polska, inna jest Polonia, Polacy za granicą, a zatem relacje pomiędzy nimi nie powinny być takie same jak 20, 30 czy 100 lat temu.

Co się zmieniło?

W maju tego roku obchodziliśmy 20. rocznicę wejścia Polski do Unii Europejskiej. W tym czasie w naszym kraju dokonał się skok cywilizacyjny. W ocenie wielu Polaków przystąpienie do Unii to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Polski. Jako członkowie Unii Europejskiej i NATO jesteśmy nie tylko zamożniejsi, ale i bezpieczniejsi, co doceniamy szczególnie teraz, kiedy za granicą toczy się wojna wywołana rosyjską agresją na Ukrainę.

O bezpieczeństwie, trwałej przynależności Polski do świata zachodnich wartości marzyły pokolenia naszych przodków.

Przystąpienie do Unii Europejskiej sprawiło również, że Polacy mogli podejmować decyzje o pracy i życiu w innych krajach unijnych, z której to szansy wielu naszych rodaków zdecydowało się skorzystać, ale jednocześnie zachowali silne więzy z krajem, bo podróżowanie stało się szybsze, łatwiejsze, a nowoczesne technologie komunikacji pozwalają na stały kontakt z bliskimi i z Polską.

Dziś, po 20 latach rozwoju, modernizacji i umacniania się polskiej gospodarki, a przede wszystkim po 35 latach od odzyskania suwerenności, możemy powiedzieć: wyjazdy naszych rodaków nie są już wymuszane głównie przez uwarunkowania polityczne czy ekonomiczne, tak jak wymuszany był mój wyjazd w latach osiemdziesiątych. Są to przede wszystkim wybory osobiste podejmowane ze względów zawodowych czy rodzinnych.

Obecnie decyzja o emigracji wynika często z możliwości prowadzenia życia ekspata, czyli wysokiej klasy specjalisty, który opuszcza kraj na jakiś czas, aby rozwijać karierę, a nie emigranta w tradycyjnym rozumieniu, którego sytuacja zmusiła do wyjazdu. Jeżeli decyzje o wyjeździe za granicę pozostają niełatwe, to dlatego, że możliwości oferowane w Polsce są konkurencyjne. Tę fundamentalną zmianę widać też w toczonych publicznie – niekiedy gorących – polemikach pomiędzy przedstawicielami starszego i młodszego pokolenia migrantów. Doświadczenia tych pierwszych, zmuszonych do wyjazdów ze względów ekonomicznych lub wypchniętych ze względów politycznych, są zupełnie inne niż doświadczenia osób wyjeżdżających z ciekawości, w poszukiwaniu przygody, nowych wyzwań, nierzadko wracających do kraju lub przenoszących się jeszcze dalej.

Mamy do czynienia ze zmianą typu relacji między Polonią, a władzami w Warszawie. Wyraźnie widać to chociażby w przypadku Polonii w USA. W czasach PRL i w pierwszych latach III RP Polacy w kraju potrzebowali pomocy ze strony rodaków zza oceanu. Dzisiaj odwrotnie - to państwo polskie wspiera Polonię amerykańską i jej instytucjonalną obecność w USA. Lata płyną, przychodzą nowe pokolenia. Zmieniający się charakter diaspor sprawia, że relacja z nią musi być bardziej partnerska.

Jak definiujemy diasporę?

To nie tylko polscy obywatele zamieszkujący na stałe lub tymczasowo za granicą, ale również osoby polskiego pochodzenia, które chcą utrzymywać związki z Polską, działać na rzecz promocji jej wizerunku, współpracy kulturalnej i gospodarczej.

Czego, jako państwo, oczekujemy od Polonii?

Wspólnym celem polskiego państwa i Polonii powinno być skuteczne popularyzowanie pozytywnego obrazu Polski i wiedzy na temat naszego kraju. Promowanie Polski jako kraju wysokorozwiniętego, atrakcyjnego miejsca do pracy, studiów czy inwestycji. Doceniamy zasługi Polaków za granicą, którzy przez dziesięciolecia dbali o łączność z Ojczyzną, podtrzymywali ducha polskości, wspierali umocnienie pozycji Polski poprzez jej akcesję do NATO i Unii. Obecnie jednak, ich działalność mogłaby w większym stopniu

wspierać wysiłki naszej dyplomacji publicznej, wzmacniać nie tylko polską kulturę, ale i polską gospodarkę.

Taka perspektywa, zmusza nas do postawienia nowych pytań: Jak wspomagać działania tych przedstawicieli polskiej diaspory, którzy nie tyle oczekują od Polski wsparcia, co sami chcą Polskę wesprzeć? Jak przekonać tych, którzy odnieśli za granicą sukces, aby przyłączyli się do inicjatyw polonijnych? Jak wspomagać środowiska polonijne w tym, aby ich aktywność przynosiła korzyści zarówno Polsce, jak i państwom, w których żyją? Jak integrować rozproszone grupy polonijne w istotne grupy interesu? I najważniejsze: jak nie stracić młodego pokolenia, często krytycznie patrzącego na tradycyjną aktywność polonijną?

Niekiedy zainteresowanie polskimi korzeniami kiełkuje w grupach, które dotychczas przejawiały je w stopniu umiarkowanym – na przykład wśród potomków polskich obywateli pochodzenia żydowskiego wyjeżdżających z terenów II Rzeczypospolitej i z PRL po II wojnie światowej lub po Marcu 1968 roku. Fakt, że przedstawiciele tej społeczności – silnej kulturowo, ekonomicznie i politycznie – odkrywają na nowo swoją polskość, jest kolejnym przejawem sukcesu, jaki Polska odniosła w ostatnich dekadach. Myśląc o polskiej diasporze powinniśmy pamiętać o wszystkich obywatelach Rzeczypospolitej, również tych innych narodowości.

Wysoka Izbo,

System dotacji koordynowanych przez MSZ jest szeroko zakrojony. Wspieramy projekty infrastrukturalne, budowy i modernizacje Domów Polskich, szkół i centrów polonijnych. Część z tych projektów wymaga przemyślenia. Nie zawsze niezbędnym narzędziem promowania polskości jest stawianie kolejnej siedziby, która wymaga potem dużych środków nie tylko na zakup, ale i utrzymanie. Inwestycje w budynki muszą iść ręka w rękę z inwestycjami w ludzi. Zresztą wiele z tych inwestycji infrastrukturalnych okazało się z różnych względów mocno chybionych.

Dlatego od przyszłego roku, w ramach środków dotacyjnych na działania polonijne pozostających w gestii resortu, Ministerstwo planuje skoncentrować się na dwóch obszarach. We współpracy z partnerami biznesowymi umożliwimy młodym przedstawicielom Polonii odbywanie w Polsce staży zawodowych połączonych z nauką

języka polskiego. Program pozwoli młodym ludziom nie tylko lepiej poznać Polskę, ale może stać się zachętą do powrotu i osiedlania się u nas na stałe. Chcemy też zachęcać Polonię do studiowania w Polsce, a polskie uczelnie do zwrócenia większej uwagi na ten potencjał, jakim jest drugie czy trzecie pokolenie Polaków za granicą.

Ogromna większość obcokrajowców po raz pierwszy odwiedzających nasz kraj wyjeżdża z niego z opinią lepszą o Polsce niż przed przyjazdem. Wierzę, że z osobami polskiego pochodzenia, które czasami nie miały wcześniej okazji zobaczyć kraju przodków, będzie podobnie.

Drugim obszarem priorytetowego zaangażowania MSZ będzie kształtowanie postaw obywatelskich wśród środowisk polonijnych. Projekty z zakresu edukacji obywatelskiej, z jednej strony będą kłaść nacisk na włączenie się w aktywność polonijną, a z drugiej strony, będą mieć wymiar uniwersalny, zachęcając do działania w ramach lokalnej społeczności. Chcemy w ten sposób stworzyć grupę polonijnych liderów aktywnych także w życiu społecznym i politycznym kraju zamieszkania, żeby tam mogli w polityce swojego kraju działać na naszą rzecz.

Równie istotne jak przeznaczenie wydatkowanych środków są też procedury ich pozyskiwania. Powinniśmy poważnie rozważyć, czy obecny system finansowania aktywności polonijnej jest optymalny. Postępowania dotacyjne prowadzone są w oparciu o ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, co nie daje organizacjom polonijnym możliwości bezpośredniego starania się o finansowanie z budżetu państwa. Wymaga pośrednictwa operatora z kraju. Jest to źródłem napięć i nieporozumień, tak pomiędzy organizacjami partnerskimi, jak również w relacjach organizacji polonijnych z organami państwa, z konsulatami.

Zdarza się, że przedkładane operatorom krajowym wnioski nie są następnie prezentowane w procedurach konkursowych, a inicjatorzy nic o tym nie wiedzą. W konsekwencji, za brak finansowania obwiniane są instytucje państwa. Z drugiej strony, zdarzały się przypadki przywłaszczania sobie przez większe organizacje pomysłów ich mniejszych, polonijnych partnerów, o czym z kolei nie miały wiedzy instytucje państwa decydujące o dotacjach. To sytuacje naganne.

Ponadto w obecnym systemie, część środków, które mogłyby zostać przeznaczone bezpośrednio na działalność polonijną, jest pochłaniana przez obsługę administracyjną

podmiotów pośredniczących w dotacjach. Z punktu widzenia racjonalności wydawania środków budżetowych to nie jest dobre rozwiązanie.

Zastanówmy się wspólnie, czy nie należy stworzyć rządowej agencji, która koordynowałaby fundusze polonijne, udzielała dotacji, ale też była z tego rozliczana, podlegając wszystkim procedurom kontrolnym, w tym ze strony Najwyższej Izby Kontroli?

Narzędzia, z jakich korzystamy, muszą być dostosowane do nowego typu polskiego emigranta – świadomego swoich planów, otwartego na świat, zorientowanego w miejscowych warunkach i możliwościach. Te dynamiczne osoby, często samodzielnie się organizujące, są też zazwyczaj asertywne. Doskonale wiedzą, jakich form współpracy i kontaktu z krajem potrzebują. Jesteśmy gotowi pracować z tymi środowiskami, prowadzić z nimi stały dialog, a przede wszystkim wspierać je w samoorganizacji oraz w jak najlepszym wykorzystywaniu lokalnych sposobów na rozwój ich aktywności. Efekty takiej współpracy bywają imponujące. W Brazylii na przykład, w kilku miastach w trzech stanach tego kraju, język polski stał się – obok portugalskiego – drugim językiem urzędowym. W mieście Mallet w stanie Parana, język polski został uznany za niematerialne dziedzictwo kulturowe tej miejscowości.

Pamiętajmy też, że wiele państw, zwłaszcza szeroko pojętego Zachodu, udostępnia w swoich krajach fundusze, po które organizacje polonijne mogłyby sięgnąć, a często nie sięgają. Tym samym osłabiają swój potencjał i wagę jako grupy interesu w kraju zamieszkania.

Na przykład Władze Niemiec ustanowiły fundusz na rzecz nauczania języka polskiego z trzyletnim budżetem – nie małym – w wysokości 5 milionów euro. Do jego obsługi utworzone zostało Centrum Kompetencji i Koordynacji Języka Polskiego (KoKoPol). Co jest projektem w efekcie realizacji – wreszcie – postanowień polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku oraz polskich postulatów zgłaszanych przez kolejne rządy na rzecz stworzenia mechanizmu wsparcia oświaty polonijnej. Pula środków federalnych na rok 2024 dostępna dla organizacji polonijnych zajmujących się oświatą wynosi 2 miliony euro. Zgodnie z naszą wiedzą, środki te są tylko w nieznacznym stopniu wykorzystywane przez Polaków mieszkających w Niemczech. Domagaliśmy się tego, to jest, trzeba z tego korzystać.

Bez względu na to, czy dzieje się to w wyniku braku wiedzy o takich możliwościach, obaw o poprawne złożenie i rozliczenie wniosku, czy też z powodu nadmiernego uzależnienia się od wsparcia z polskiego budżetu, są to stracone szanse. Dlatego tam, gdzie fundusze lokalne są dostępne, będziemy stopniowo odchodzić od finansowania tradycyjnej aktywności polonijnej, oczekując szerszego wykorzystywania miejscowych narzędzi, prywatnego sponsoringu czy wolontariatu. Chcemy wspierać inicjatywę oraz pomysłowość, także w zdobywaniu nowych źródeł finansowania działalności. Zaoszczędzone w ten sposób środki krajowe przekierujemy tam, gdzie Polonia nadal potrzebuje pomocy, przede wszystkim ze strony państwa polskiego.

Szczególną troskę wzbudza oczywiście sytuacja naszych rodaków na Wschodzie. Mówiąc w pewnym uproszczeniu, o ile na Zachodzie mamy do czynienia z migrantami, którzy wyjechali z Polski, o tyle na wschodzie mamy do czynienia z Polakami, którym Polska odjechała. Ze względu na zmiany granic, zsyłki, wywózki wielu Polaków wbrew własnej woli znalazło się poza Ojczyzną. Wsparcie, w tym wsparcie finansowe, jakie organizacje polonijne działające na wschodzie otrzymują ze strony polskich władz, jest często jedynym źródłem ich utrzymania. Działania o charakterze humanitarnym, takie jak dofinansowanie leczenia i rehabilitacji osób starszych, pomoc żywnościowa, będą rozbudowywane. Na znaczeniu zyskają także te projekty i inicjatywy, które ułatwią takim osobom dostęp do świadczeń trudno dostępnych lokalnie, w tym form aktywizacji seniorów.

Rolą resortu pozostaną polityczne zabiegi o to, aby nasi Rodacy, zwłaszcza ci mieszkający w Rosji i na Białorusi, mieli możliwość zachowania polskiej tożsamości mimo utrudnień stwarzanych przez autorytarne władze tych państw – w tym przez zastraszanie i zatrzymanie. Różnymi kanałami zabiegamy o uwolnienie naszych rodaków więzionych przez reżim Łukaszenki, przede wszystkim Andrzeja Poczobuta, skazanego w sfinansowanym procesie na 8 lat kolonii karnej. Pani Marszałek, wyrażam wdzięczność za powołanie Pana Poczobuta do Polonijnej Rady Konsultacyjnej. Wierzę, że w nieodległej przyszłości będzie mógł aktywnie dołączyć do jej prac.

Szanowni Państwo,

Ważnym elementem polityki wspierania rodaków na Wschodzie jest realizacja ustaw o repatriacji i o Karcie Polaka. Zbliża się ćwierćwiecze obowiązywania ustawy

o repatriacji. To dobra okazja do przyspieszenia działań na rzecz przyjazdu do Polski osób jeszcze oczekujących na repatriację, ale i do refleksji na temat przyszłości tego procesu.

Pomimo traktowania polityki repatriacyjnej jako spłaty długu moralnego i naprawienia dziejowej krzywdy wobec pokoleń Polaków pozostałych poza obecnymi granicami Polski, skala zrealizowanych przyjazdów repatriantów i członków ich rodzin jest niewielka. Ponadto, na przestrzeni ponad 20 lat realizacji ustawy o repatriacji, wydatnie zmniejszyła się liczba osób, które w założeniach ustawodawcy były jej „pierwotnymi” beneficjentami. Był to też dostatecznie długi okres, aby wszyscy zainteresowani mogli zgłosić się do programu repatriacyjnego. Obecnie większość aplikujących to wnuki, a często prawnuki Polaków deportowanych w głąb ZSRR. Osoby te, jak wskazują sygnały od konsulów, nie identyfikują się z polskością w sposób tak jednoznaczny, jak ich dziadkowie czy pradiadkowie co rozumiały.

Wobec nieuchronnych zmian demograficznych, kulturowo-społecznych oraz znaczącego spadku liczby składanych wniosków w sprawie repatriacji, należy rozważyć dokonanie zmian. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wspólnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji już w nowym roku przedłoży odpowiednie propozycje ustawowe.

Repatriacja nie jest jedynym w polskim porządku prawnym trybem pozwalającym na osiedlenie się w Polsce osób polskiego pochodzenia. To konstytucyjne prawo realizowane jest też na mocy ustawy o cudzoziemcach, która pozwala uzyskać zezwolenie na pobyt stały w Polsce posiadaczom Karty Polaka. Jednocześnie, w ustawie o obywatelstwie polskim stworzono dla tych osób specjalny tryb nabycia obywatelstwa polskiego.

Od 2008 roku do 30 września 2024 roku wydano niemal 215 tysięcy decyzji o przyznaniu Karty Polaka. Ułatwia ona jej posiadaczom między innymi podejmowanie zatrudnienia na terytorium Polski oraz prowadzenia działalności gospodarczej. Zachęca młode osoby do zdobywania wykształcenia w polskich szkołach i uczelniach wyższych, a także niesie szereg innych, dogodnych rozwiązań. Korzyści płynące z rozwijania tego instrumentu, być może także jako narzędzia kompensującego procedurę repatriacyjną, są uważam bezsporne.

Karta niezmiennie cieszy się zainteresowaniem w krajach byłego Związku Radzieckiego, które zdecydowanie wzrosło od czasu agresji Rosji na Ukrainę. Szczególnie wśród

mieszkańców Ukrainy, Republiki Białorusi oraz Federacji Rosyjskiej. W związku z sytuacją polityczną, zwłaszcza w tych dwóch ostatnich krajach, narasta potrzeba wprowadzenia zmian w ustawie o Karcie Polaka w kierunku jednoznacznego sprecyzowania kryteriów uprawniających do jej otrzymania. Przede wszystkim w trosce o nasze bezpieczeństwo. Organy administracji powołane do rozpatrywania wniosków o Kartę Polaka stoją w obliczu coraz poważniejszych zagrożeń. Jednym z kluczowych jest możliwość stworzenia przez wrogo nastawione do Polski służby, niemalże dowolnego dossier kandydata do Karty Polaka. Konsulowie i urzędnicy muszą mieć możliwość adekwatnego reagowania po to, aby Karta Polaka nie stała się wyrwą w procedurach migracyjnych.

Pani Marszałek,

Wysoko Izbo,

Zmiany zachodzące w polskiej diasporze na Wschodzie i w krajach zachodnich, nie mogą pozostać bez wpływu na naszą działalność w zakresie nauczania języka polskiego za granicą. Na świecie funkcjonuje 3 348 ośrodków w 61 państwach, które umożliwiają naukę języka polskiego. Naukę pobiera w nich łącznie około 220 tysięcy uczniów. Naszym celem powinien być wzrost tej liczby.

Konieczne jest nowe otwarcie, reagujące na zmiany społeczno-kulturowe, ale i technologiczne. Musimy skuteczniej promować język polski na świecie i zwiększać dostęp do jego nauczania jako języka obcego – także z pomocą technologii nowszych niż tradycyjne podręczniki.

Dla wielu Polaków bowiem – emigrantów w drugim czy trzecim pokoleniu – język polski niekoniecznie jest językiem ojczystym. Tradycyjne formy jego nauczania w tych warunkach stają się nieskuteczne, a w ekstremalnych wypadkach wręcz kontrproduktywne, prowadząc do zniechęcenia i odwrócenia się od języka, a przecież tego nie chcemy.

Sama znajomość języka polskiego nie będzie wystarczającym powodem skłaniającym do powrotu do kraju, choć w pewnych okolicznościach może ten powrót ułatwić, na przykład pozwalając na rozwój kariery zawodowej. Dlatego tak istotne jest

rozbudowanie systemu zachęt do nauki, który sprawi, że znajomość języka polskiego będzie łączyła się z dodatkowymi, wymiernymi korzyściami. Mogą to być na przykład ułatwienia na drodze do podjęcia studiów w Polsce.

Jednocześnie należy zachęcić polskie uczelnie wyższe, aby starały się docierać ze swoją ofertą do coraz większej liczby Polaków mieszkających za granicą oraz osób polskiego pochodzenia, chociażby poprzez:

- premiowanie znajomości języka polskiego na odpowiednim poziomie podczas procesu rekrutacji;
- ułatwienia administracyjne dla maturzystów polskojęzycznych szkół za granicą;
- tu się to może wydawać drobna kwestia, ale jest życiowo ważna - skorelowanie terminów rekrutacji na studia wyższe w Polsce, z kalendarzem roku szkolnego za granicą. To czasami bywa trudna sprawa.

To wszystko może zachęcać młodych ludzi do stałego kontaktu z językiem. Ważne jest też, aby studenci z zagranicy studiujący w Polsce po angielsku, w programie mieli na stałe wpisaną naukę języka polskiego. Będę aktywnie namawiał Ministra Nauki, aby dążąc do umiędzynarodowienia polskiej nauki – co popieramy - szczególną uwagę poświęcano Polonii.

Szersze nauczanie języka polskiego jako języka obcego ma nie tylko ułatwić rodakom poznanie języka czy podtrzymanie kontaktu z nim. To także odpowiedź na rosnące zainteresowanie nauką polskiego wśród cudzoziemców oraz osób polskiego pochodzenia, które w późniejszych pokoleniach odkrywają na nowo swoją polskość i chcą poznać mowę przodków.

Do tej pracy potrzebujemy znacznie większego zasobu dobrze przygotowanych lektorów i nauczycieli języka polskiego, którym zaoferujemy możliwość stałego podnoszenia kwalifikacji. Dziś, brak lektorów to jedna z podstawowych przeszkód w popularyzacji języka polskiego za granicą na większą skalę. Razem z Ministerstwem Edukacji Narodowej oraz Ministerstwem Nauki będziemy pracować nad odpowiednio atrakcyjną ofertą skierowaną do lektorów i nauczycieli, aby wesprzeć proces profesjonalizacji nauczania języka polskiego.

Szkolnictwo polskie za granicą nadal będzie stanowić ważny obszar polityki polonijnej. Będziemy wspierać finansowo szkoły społeczne różnego typu, etaty nauczycielskie

w szkolnictwie publicznym danego kraju, a także zakup pomocy naukowych, w ścisłej współpracy oczywiście z Ministerstwem Edukacji. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w dłuższej perspektywie trzeba się będzie głęboko zastanowić nad funkcjonowaniem polskich szkół za granicą, zarówno nad regulacjami administracyjnymi, jak i programami nauczania. Powinniśmy odejść od tradycyjnego modelu polskiej szkoły za granicą, często niespełniającego już oczekiwań naszych rodaków.

We wrześniu, podczas mojej ostatniej wizyty w Wielkiej Brytanii, odwiedziłem Szkołę Przedmiotów Ojczystych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Londynie. To placówka z piękną misją. Przekazywanie języka przodków dzieciom jest przejawem patriotyzmu. Powiedziano mi jednak, że dzieci do polskich szkół posyła dziś około 13 procent Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Dlaczego tak mało? Czy przyczyna leży po stronie rodziców – niezainteresowanych nauczaniem języka? Czy może szkół i jakości nauczania?

Odpowiedzi będą naturalnie różne w różnych miejscach. Ale system musi uwzględniać głębokie zmiany, jakie zaszły w ciągu ostatnich 30 lat w programach i metodach nauczania. Polscy rodzice powinni chcieć wysyłać swoje dzieci do polskich szkół za granicą. Utrzymywanie placówek niezdolnych do przyciągnięcia uczniów mija się z celem. Cieszę się, że jest to przedmiotem refleksji Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Szanowna Pani Marszałek,

Panie i Panowie Senatorowie,

Ostatnim elementem, na którym chciałbym się dziś skupić, jest polityka powrotowa, jako istotny element polityki migracyjnej. Z jednej strony bezprecedensowy sukces polskiej gospodarki w ciągu ostatnich 30 lat, z drugiej strony zaś proces starzenia się polskiego społeczeństwa sprawiły, iż Polska jak nigdy wcześniej potrzebuje rąk do pracy: lekarzy, pielęgniarek, specjalistów w innych zawodach medycznych, informatyków, inżynierów, rzemieślników, ale też pracowników fizycznych, kierowców, pracowników sektora usługowego. Wiele z tych miejsc pracy mogłoby trafić do naszych obywateli obecnie mieszkających za granicą.

Decyzje o powrotach nigdy nie są łatwe, zwłaszcza gdy w nowym kraju zapuściło się korzenie, pożyczka na dom, dzieci w lokalnych szkołach. A jednak tysiące Polaków co roku decydują się wrócić do kraju, także między innymi z Wielkiej Brytanii.

Przez lata z Wysp wracało rocznie do kraju około 150 tysięcy osób, a około 200 tysięcy wyjeżdżało. Bilans niekorzystny. Obecnie liczba powrotów jest podobna, ale liczba wyjazdów spadła. Na koniec 2017 r. liczba stałych mieszkańców Polski przebywających w Wielkiej Brytanii co najmniej 12 miesięcy wynosiła 629 tysięcy. Na koniec 2020 roku spadła do 450 tysięcy i od tego momentu - szacujemy - utrzymuje się na zbliżonym poziomie. To oznacza, że w latach 2017-2022 liczba emigrantów z Polski przebywających w Wielkiej Brytanii przez co najmniej 12 miesięcy zmniejszyła się o prawie 30 procent. Także Stany Zjednoczone – niegdyś pożądany kierunek wyjazdu – dziś nie są już tak atrakcyjne.

Z kraju o typowo emigracyjnym profilu, staliśmy się magnesem przyciągającym cudzoziemców poszukujących lepszej przyszłości ale chcemy, aby tę grupę tworzyli liczni przedstawiciele Polonii.

Mamy wiele narzędzi mogących ułatwić powrót – od szerokiego systemu zachęt do przeprowadzki, po ułatwienia adaptacji w nowych warunkach. Powinniśmy stworzyć system, który nie tylko zachęci młodych ludzi do studiowania w Polsce, ale także pozwoli im na podejmowanie staży zawodowych i praktyk w kraju, w tym w instytucjach administracji publicznej co nie zawsze jest łatwe. Podam przykład. Podstawowym świadectwem ukończenia studiów wyższych w krajach anglosaskich – Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych – jest tytuł bakałarza nauk. Tymczasem w Polsce nie można zostać urzędnikiem państwowym nie będąc magistrem. Jest tu pewna niekompatybilność którą możemy zmienić. Bakałarz tam uprawnia do rozpoczęcia studiów doktoranckich, tak jak magister u nas. Trzeba by to ujednoczyć tak, aby nasi rodacy też mogli służyć administracji państwowej. Trzeba ułatwić uznawanie w Polsce kwalifikacji i uprawnień do wykonywania zawodów deficytowych, na przykład medycznych, w przypadkach gdy uprawnienia takie zdobyte zostały w kraju spoza Unii Europejskiej, zaś osoba starająca się o ich uznanie wykazuje się dobrą znajomością języka polskiego. Kiedyś była kwestia dyplomów naszych lekarzy czy pielęgniarek w Wielkiej Brytanii, ale Wielka Brytania była w Unii więc one były honorowane, dzisiaj jest odwrotny problem, w tej szkole w Londynie o której już wspomniałem, młoda osoba powiedziała że chce studia medyczne skończyć w Wielkiej Brytanii a potem wrócić do Polski. I dzisiaj jest to utrudnione ze względu na efekty Brexitu, powinniśmy takie bariery likwidować.

Rodacy, których chcielibyśmy zainteresować powrotem do kraju, to nie tylko pracownicy uzupełniający wakaty. To przede wszystkim osoby dysponujące bogatym doświadczeniem w różnorodnych strukturach organizacyjnych oraz uwarunkowaniach społeczno-kulturowych. Przywożą ze sobą świeże spojrzenie na Polskę, nowe miejsce pracy czy własny biznes, często dostrzegając niedociągnięcia naszej kultury organizacyjnej, których my po prostu nie zauważamy. Mogą podzielić się dobrymi praktykami i w ten sposób przyczynić się do rozwoju naszego kraju.

Szanowni Państwo,

Dzisiejsze posiedzenie – jak już wspomniałem na początku – stanowi, mam nadzieję, powrót do wartościowej tradycji omawiania w Senacie tematyki polonijnej. Jest to uzasadnione tym bardziej, że od 1 lipca bieżącego roku resort spraw zagranicznych przejął kompetencje oraz budżet Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w zakresie współpracy z Polonią i Polakami za granicą. W ten sposób przywrócona została centralna rola Ministerstwa w kreowaniu polityki współpracy z diasporą. Koordynacja naszych aktywności – zarówno z Senatem jako kluczowym partnerem, jak i innymi resortami realizującymi projekty polonijne, jest niezbędnym warunkiem poprawy jakości naszych działań.

Powinniśmy również docenić pracę dziesiątków konsulów honorowych rozsianych po całym świecie i promujących polską historię, kulturę, język i gospodarkę. Jeszcze w tej kadencji parlamentu zorganizujemy ponownie w Warszawie kolejny Zjazd Konsulów Honorowych Rzeczypospolitej Polskiej. Przypominam, że poprzedni odbył się w roku 2008, kiedy po raz pierwszy pełniłem funkcję Ministra Spraw Zagranicznych.

Zmiany w polityce polonijnej Polski są konieczne. Także w zakresie finansowania projektów polonijnych ze środków budżetowych oraz zasad współpracy z instytucjami polonijnymi i ich partnerskimi instytucjami pozarządowymi w Polsce. Informacje o środkach polonijnych muszą być łatwo dostępne dla wszystkich potencjalnych beneficjentów. Dlatego stworzymy w tym celu jedną, przejrzystą bazę danych.

Musimy też lepiej poznać liczebność i cechy Polonii w poszczególnych krajach. Dziesięć lat temu, na zakończenie pierwszego okresu mojego urzędowania w MSZ,

stworzyliśmy „Atlas Polonii”. Zawierał on między innymi szczegółowe mapy 33 wybranych państw i prezentował zagadnienia związane z działalnością polskiej diaspory w tych miejscach.

W 2023 roku na zlecenie KPRM nasi poprzednicy przygotowali „Atlas Polaków na świecie”. Ma on jednak dużo bardziej ograniczony charakter niż Atlas opracowywany w latach wcześniejszych. Wbrew nazwie nie zawiera map a jedynie krótkie teksty. Dlatego już w przyszłym roku przygotujemy nowe wydanie „Atlasu Polonii”. Nasze działania powinny opierać się na solidnych informacjach.

Wspólnie zadbamy o to, aby pieniądze polskiego podatnika były wydatkowane racjonalnie i uczciwie. Środki na działalność polonijną muszą być przyznawane w sposób transparentny i oparty na niezależnej ocenie ekspertów. Potrzebujemy partnerskiej relacji z przedstawicielami Polonii, korzystnej jednocześnie dla środowisk polonijnych i dla kraju. Polskie państwo powinno organizacje polonijne wspierać, a nie bezwarunkowo utrzymywać. Z pewnością zgadzamy się w tym zakresie z paniami i panami Senatorami.

Do końca roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych przygotuje oraz zaprezentuje, oparty na omówionych dzisiaj przeze mnie założeniach, nowy rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą. Liczę na Państwa aktywne wsparcie w jego wdrażaniu.

Serdecznie dziękuję za uwagę.